

Władze Nigerii kradną jedzenie uchodźcom?

14 września 2016

4,5 mln ludzi w północno-wschodniej Nigerii nie ma jedzenia, 65 tys. umiera z głodu – to efekt trwającej od 7 lat wojny z sektą Boko Haram. W obozach dla uchodźców nie ma jedzenia; ich mieszkańcy twierdzą, że żywność dostarczana przez organizacje humanitarne jest wywożona przez rząd.

Szacuje się, że wojna i terror w północno-wschodnich stanach Nigerii (przede wszystkim w Borno, ale także w Adamawa i Yobe) wygnały z domów ponad 2 mln ludzi. Część z nich uciekła za granicę, w tym bardzo niewielka do Europy, inni żyją w prowizorycznych obozach na wyzwolonych przez armię rządową terenach, gdzie warunki życia są dramatycznie złe – co więcej, ich mieszkańcy oskarżają urzędników o kradzież dowożonej do nich przez ONZ czy inne organizacje humanitarne żywności. Zdesperowani uchodźcy wychodzą na ulice; twierdzą, że w obozach czeka ich śmierć głodowa.

„W nocy przyjeżdżają ciężarówki, na które zabiera się jedzenie i wywozi do domów urzędników” – mówi w rozmowie z „The Guardian” mieszkaniec obozu w Maidiguri, stolicy stanu Borno, który opuścił dom ze strachu przed terrorem. „Nie można nic powiedzieć, nie można protestować. Jeśli będę protestować, powiedzą, że jestem z Boko Haram i mnie zabiją.”

Jak twierdzą urzędnicy ONZ, północno-wschodniej Nigerii zagraża głód na skalę, której nigdy dotąd nie doświadczano. Na terenach kontrolowanych przez Boko Haram nie produkowano żywności, rolnicy opuścili swoje domy, bydło rozkradziono i wybito. Tak naprawdę nieznany jest bilans ofiar śmiertelnych toczącej się od 2009 roku wojny, nie wiadomo też, ile osób już umarło z głodu. Według ONZ mowa o 65 tys. osób, znajdujących się na granicy śmierci głodowej, jednak Organizacja oskarżana

jest o niedokładne szacunki, brak rozpoznania sytuacji i obojętność. Z międzynarodowymi organizacjami nie współpracuje też nigeryjski rząd.

„Warunki życia w obozie nie różnią się od śmierci” – stwierdził 81-letni Mohamadu Abacha, mieszkający w obozie Bakassi w Maidiguri. „Nie ma jedzenia. Ludzie gotują liście na wodzie, jedzą to i idą spać; wielu nie jadło nic innego od kilku tygodni” – wtóruje mu Gana Zannah, mieszkająca w tym samym miejscu. W zeszłym tygodniu ok. 6,5 tys. ludzi mieszkających w innym obozie w tym samym mieście wyszło na ulice. Twierdzą, że dostają tak małe racje żywnościowe, że ich dzieci umierają z głodu. Niektórzy desperaci blokują drogi i napadają na samochody. Sytuację pogarszają kolejne świadectwa o kradzieży nielicznych zapasów, które docierają do obozów. „Ludzie rządu, którzy kontrolują obozy, wywożą jedzenie, dostają za to pieniądze. Zrobiliśmy zdjęcia, jak jeden z nich wyjeżdża samochodem z torbami ryżu, które miały być przeznaczone dla nas. Wysłaliśmy je na policję, ale nie było żadnej reakcji” – mówi Haruna Musa, handlarz z Bagi, miasta zmasakrowanego przez Boko Haram w styczniu 2015 roku. „Kradną nasze jedzenie.”

Według ostrożnych i prawdopodobnie zaniżonych obliczeń, liczba mieszkańców Maidiguri wzrosła ponad dwukrotnie – z miliona do ponad 2,5. Zaledwie 130 tys. z nich mieszka w zorganizowanych obozach, do których dociera pomoc humanitarna – i tak rozkradana przez władze. Ponad połowa mieszkających w mieście dzieci jest niedożywiona. Jednak nawet w Maidiguri sytuacja jest lepsza niż poza miastem, gdzie nie działają żadne instytucje – ani rządowe, ani międzynarodowe; nie ma żadnego jedzenia ani szans na ratunek. „Lepiej było umrzeć z rąk Boko Haram niż tak cierpieć” – mówi Fatimah Mohammed, która wraz z czteroletnią córką dwa lata temu uciekła z niewoli sekty.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu